GŁOS NARODU

NR. 531. — ROK XXVI. | KRAKÓW, SOBOTA DNIA 27. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Bez złudzeń.

„Dziennik Kijowski“ zamieścił ważny list swojego korespondenta z Paryża, dowodzący, jak lekkomyślną rzeczą byłoby ze strony polskiej opierać rachunek polityczny na nieuchwytnym i śliskim czynniku, któremu na imię: sympatya, a choćby interes zachodnich państw koalicyjnych. List „Dziennika Kijowskiego“, który wykazuje całą nicość praktyczną osławionych nastrojów polonofilskich Francyi, musiał otrzeźwiająco podziałać na polską skłonność do złudzeń tam, gdzie ona była. Ze względu na tę dydaktyczną wartość, podajemy poniżej główne ustępy korespondencyi:

Paryż, we wrześniu.

Sprawa polska znowu zeszła ze szpalt tutejszej prasy codziennej. Właściwie nie zajmowano się nią dłużej, niż 3 dni między 15 a 18. sierpnia, kiedy się rozeszły pogłoski, że Niemcy z Austryą mają ogłosić nową konstytucyę dla Polski. Zapowiadany akt nie ukazał się i sprawa została odłożona na półkę, skąd się ją wydobędzie przy następnej okazyi. Żeby sprawiedliwie ocenić to bagatelizowanie przez prasę sprawy, tak niezmiernie ważnej dla całej koalicyi, trzeba przypomnieć, że sprawy zagraniczne nie są silną stroną dziennikarstwa francuskiego. Dzienniki nie otrzymują żadnych prawie telegramów prywatnych z Rosyi, drukują tylko codzienne komunikaty wojenno-oficyalne. O ile mi wiadomo, w obecnej chwili tylko „Temps“, „Illustration“ i „Journal“ posiadają specyalnych korespondentów w Rosyi. Przedstawicielem dwóch pierwszych jest pan Charles Rivet, który zabrał ze sobą współpracownika, w osobie dziennikarza polsko-francuskiego z Paryża. „Journal“ jest reprezentowany przez p. Naudeau, który ogranicza się zresztą do rzadkich depesz treści przeważnie wojennej. P. Rivet natomiast informuje również o nastrojach, pogłoskach, zamiarach itp. w kwestyi polskiej w związku z polityką rosyjską. Posiada jeszcze Polska referenta swych spraw gorliwego, oddanego, znającego nas, naszą historyę, skłonności, temperament, bolączki i uprzedzenia — a jest nim Georges Bienaime, czynny w „Lidze francuskiej w celu odbudowania Polski“ i w propagandzie, jaką na naszą korzyść prowadzą w Paryżu pewne sfery. Lecz p. Bienaime pisuje w „Victoire“, piśmie bez wątpienia bardzo rozpowszechnionem, noszącem piętno dawnego skrajnego radykalizmu, bynajmniej więc nie słuchanem w sferach, które kierują dyplomacyą. Miarą tego, jak mało zajmują się dzienniki sprawami zagranicznemi, niech będzie to, że nie podawały z ostatnich posiedzeń Dumy żadnych informacyi. Czy wobec tego możemy mieć pretensye, że naszym sprawom poświęcają mało miejsca?

Nie o to więc powinno nam chodzić, czy „wiele piszą“, lecz co, i jak piszą?

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że sprawa polska należy do takich, w których rząd przy istniejącej cenzurze nie może pozostawić zupełnej swobody. Lecz powinniśmy strzedz się iluzyi, że prasa, gdyby nie cenzura, wyłamywałaby się ze szrank, jakie jej zakreślają. Ogromna większość wpływowej części narodu widziałaby, pomimo swojej sympatyi dla Polski, coś podobnego z prawdziwą niechęcią. Bez obawy, że ktośby mi mógł żądać dementi, można twierdzić, iż, mówiąc ogólnie, cały naród, o ile ma pojęcie o sprawie polskiej, chce, żeby rząd zastosował w tej kwestyi swoją politykę do polityki rządu rosyjskiego. O tem nigdy nie należy zapominać. A ponieważ rząd rosyjski w sprawie tej nie powziął zdecydowanego i wyraźnego stanowiska, niema go też w prasie francuskiej. Obraca się ona wciąż w sferze konstrukcyi nie politycznych, lecz stylowych i gramatycznych raczej. Całem jej staraniem, żeby podtrzymując w Polakach jak najlepsze nadzieje, nie powiedzieć nigdy nic, coby mogło wyglądać na konkretną obietnicę, na coś, coby mogło już nie obowiązywać, nie krępować, lecz w najmniejszym stopniu żenować choćby później sojusznika.

Kilka przykładów rzecz jeszcze jaśniej oświetli.

Czytelnicy przypominają sobie szereg manifestacyi słowiańskich, jakie urządził prof. Denis w Sorbonie pod firmią Instytutu Słowiańskiego. Otóż o Polsce wyrażono tam życzenie, aby po wojnie była „zreorganizowaną“. Oczywiście, pod tę nazwę można podciągnąć wszystko i nic.. Herve, który najczęściej wspomina o Polsce, zużył całą skalę synonimów, które wyrażają najogólniejsze pojęcia przebudowy, przeróbki, odbudowy itp. Przytem należy zauważyć, że wszystkie te terminy, w rodzaju „renovation“, „reconstitution“ itp., stosowane były w swoim czasie do niewprowadzonego, choć ogłoszonego prawa o — zarządzie miejskim. Z tego można wnosić, jak łatwo zadowolić każdego, gdy nie chodzi o jego własną skórę. Palmę jednak zwycięstwa na konkursie eufonizmów, zdobył „Temps“, oświadczając: że „niema przeciwieństwa między Rosyą zwycięską, a Polską narodową („entre une Russie victorieuse et une Pologne nationale“).

Oczywiście, wszystko to jest bez wartości. We Francyi (jak w Rosyi zresztą) jest bardzo małe zrozumienie znaczenia Polski dla układu stosunków między państw. centr. a koalicyą. I we Francyi (jak w Rosyi) wciąż jeszcze spotykamy się z tendencyą rozpatrywania sprawy polskiej na gruncie sentymentalnym. Rozumieją i oczekują — mówię tu o szerokiej publiczności, gdyż rząd musi mieć o tem zdrowsze pojęcia — aktu wspaniałomyślności, gdzie chodzi o realne interesy. Ludziom z codziennym praktycznym rozumem nie mieści się w głowie, że Rosya zwycięska nie może „uczynić z Polską, co się jej będzie podobało“. Znajomość historyi Rosyi i jej stosunku do Niemiec i Polski jest zbytmała, żebymogli tuocenić, znaczeniepolitykirosyjskiej względem Polski. Przy najlepszych nawet chęciach, przy optymiźmie wrodzonym, niepodobna się dopatrzeć nietylko początków nowego budownictwa Europy, ale pojęcia o tem, czem ono być powinno. Nie można bowiem brać poważnie zapewnień, tak ogólnikowych i tak niejasnych, z jakiemi mamy do czynienia dotychczas. K. D.

Po upadku Czernej wody.

Dwadzieścia jeden lat minęło w d. 26 września gdy zmarły król rumuński Ferdynand wraz z królową pierwsi wstąpili na most na Dunaju pod Czernawodą, który w tym samym dniu oddany został do publicznego użytku. Król wbił srebrny gwóźdź, ostatni, jaki jeszcze potrzebny był do ukończenia mostu, poczem wśród wiwatowych salw okrętów Dunajowych, wśród entuzyastycznych okrzyków ludności, wtoczyło się na most jednocześnie 16 lokomotyw, by wypróbować jego obciążenie. Od tego czasu most ten, „przedmiot westchnień“ króla Ferdynanda, jak król o nim zwykł mawiać, służył wiernie swemu narodowi, aż wreszcie padł ofiarą min, podłożonych przez swych własnych rodaków.

Wybudowany w latach od 1890 do 1895 kosztem 34 milionów franków, most ten o ogólnej długości 3.850 metrów, składa się z trzech głównych części. Od strony F e t e s z t i, miejscowości położonej na brzegu wałaskim, przekracza most nasamprzód zachodnie ramię rzeki. Długość tej części mostu wynosi 1 km., a w skład jego wchodzi 11 przęseł o rozpiętości po 50 metrów rozmieszczonych nad obszarem zalewanym w czasie powodzi, tudzież trzy przęsła o rozpiętości po 140 m. nad właściwą odnogą rzeki. Z tą częścią mostu łączy się grobla kamienna o długości 13 km., przecinająca bagnistą wyspę B a l t a. Następna część mostu rozpina się nad głównem korytem Dunaju na wysokości 38 metrów ponad wodą, tak, iż najwyższe okręty żaglowe mogą pod mostem swobodnie przepływać. Most ten o długości 1665 m. posiada 15 przepływów, każdy z nich o długości 61 m., 4 o długości 140 m. i jeden o długości 190 m. Główne filary mostowe, z powodu bagnistego dna rzeki, musiały być wbite w ziemię na głębokość 31 m. Ta główna część mostu dobiega do samej C z e r n e j w o d y, gdzie tor kolejowy przechodzi na ląd stały. C z e r n a w o d a była umocnionym przyczółkiem mostowym o kilku wieżach pancernych i fortach flankowych, przyczem wartość jej obronną wspierała wydatnie ufortyfikowana również miejscowość R a s o w a, położona w odległości niespełna 20 km. na południe od Czernej-wody. Z Czernej-wody biegła w dalszym ciągu linia kolejowa do M e d ż i d j e, skąd przecinając znany już z opisów wał T r a j a n a dochodziła do Konstancy.

W ten sposób w niespełna pięć dni po uderzeniu bułgarsko-niemieckiem na linię R a s o w a—T o p r a i s a r—T u z l a, najważniejsza rumuńska arterya komunikacyjna wpadła w ręce wojsk sprzymierzonych, a z nią — przez wzięcie C z e r n e j w o d y — również najważniejsza i najdogodniejsza rumuńska brama wypadowa, skierowana przeciw Bułgaryi.

Jednem z najważniejszych zadań nauki wojennej jest umiejętne zorganizowanie pościgu. Szczególnie sytuacya strategiczna, jaka się wytworzyła obecnie w Dobrudży, wymagała od kierownictwa armii sprzymierzonych, by nie dopuścić wyrzuconych z pod wału Trajana wojsk rosyjsko-rumuńskich do usadowienia się na nowej linii obronnej, w najwęższym 35-kilometrowym pasie D o b r u d ż y między morzem a Dunajem. Niebezpieczeństwo to groziło tem bardziej, że wojska rosyjsko-rumuńskie, obliczane przez sprawozdawcę wojennego „Frankfurter Zeitung“ na 120 batalionów (50 tys. Rumunów, 20 tys. Serbów, reszta zaś Rosyan), dotarłszy do wspomnianego pasu, skróciłyby swój front blizko o połowę (z 65 km. na froncie R a s o w a—T u z l a, do 35 km.) i mogłyby stawiać wojskom gen. Mackensena silniejszy opór. Niebezpieczeństwu temu umiał gen. Mackensen zapobiedz. Misyę podważania każdej próby usadowienia się przeciwnika przekazał swemu prawemu skrzydłu, które prąc bezustannie z wielkiemi siłami wzdłuż morza ku północy, stale wysuwało się i wysuwa na lewą flankę cofającego się przeciwnika. Skrzydło to w d. 23, a więc wówczas, kiedy C z e r n a w o d a była jeszcze w rękach rumuńskich, wysunęło się aż do K a r a m u r a t, miejscowości położonej w odległości 24 km. od M e d ż i d j e. Dnia następnego wieczorem dotarło do E s t e r, 34 km. od Medżidje, podczas gdy lewe skrzydło bułgarskie znajdowało się w tym samym czasie jeszcze pod D e f c e a, 8 km. od C z e r n e j w o d y.

Stałe to wyważanie przez prawe skrzydło gen. Mackensena wszelkiej próby nowego usadowienia się Rumunów, miało ten skutek, iż według ostatniego komunikatu bułgarskiego wojska rosyjsko-rumuńskie cofają się w pośpiechu na linię T u l c z a—B r a i ł a—H a r s o w a. Chodziło tu zapewne o lewe skrzydło i centrum wojsk rumuńskich, gdyż prawe skrzydło umknęło przez most za Dunaj. T u l c z a leży u wierzchołka delty Dunaju, w odległości około 80 km. od Ester a 20 km. od rosyjskiej I z m a i ł y, oddzielonej od T u l c z y dwoma ramionami Dunaju i bagnami. Do T u l c z y prowadzi z M e d ż i d j e linia kolejowa, przy pomocy której starają się prawdopodobnie Rumunii ocalić resztki swego materyału wojennego. B r a i ł a leży na zachód od T u l c z y, niedaleko od punktu, w którym D u n a j z kierunku północnego przybiera kierunek wschodni. Położona jest ona na zachodnim brzegu rzeki, i leży na linii kolejowej łączącej ją z Jassami i besarabską siecią kolejową, tudzież z Bukaresztem. Najbliżej obecnego terenu walk leży H a r s o w a, bo zaledwie w odległości 38 km. od Czernej wody. Wszystkie powyższe trzy punkty pozbawione są mostów stałych, tak, iż o ile w ostatnich czasach nie wybudowano na nich przejść pontonowych, lub o ile cofające się wojska nie uprzedzą konnicy bułgarskiej, odwrót armii rosyjsko-rumuńskiej skończyć się może katastrofą. Skierowanie odwrotu wojsk rumuńsko-rosyjskich do wspomnianych trzech punktów, oddalonych od siebie wzajemnie, w linii powietrznej: T u l c z y: od B r a i ł y o 70 km. zaś Braiły od H a r s o w y o takąż samą odległość, zdaje się również stwierdzać, iż cofająca się armia utraciła już swą spoistość, i w trzech kolumnach stara się jak najspieszniej dopaść przeprawy na Dunaju.

Upadek Czernej wody uważają krytycy wojskowi przedewszystkiem za klęskę Rosyi. I tak pisze sprawozdawca wojenny „Pester Lloydu“ kap. H u e b e r: „Nigdy jeszcze od początku wojny nie była R o s y a tak blizką urzeczywistnienia swoich celów, jak przed dwoma miesiącami, w chwili przyłączenia się Rumunii do ententy. Oczekiwano szeroko zakrojonej akcyi przeciw Bułgaryi. Tymczasem zapowiedź ta nietylko nie spełniła się, lecz nawet Rosyanie dopuścili do wydarcia sobie ofiarowanej im przez Rumunię podstawy operacyjnej na Bałkanie. Pobici Rosyanie cofają się dziś ku delcie Dunaju, i jest kwestyą kilku może tylko dni, czy wogóle noga rosyjska będzie się znajdowała na południowym brzegu rzeki. Przez pochód sprzymierzonych ku dolnemu Dunajowi ujętą została Rosya od swej południowej flanki, odciętą od Bałkanu potężną baryerą rzeczną. Rosyjski sen o Dardanelach rozwiał się“.

Węgrzy o naszej sprawie.

Lwowska „Gazeta Wieczorna“ zamieściła szereg rozmów o kwestyi polskiej z przywódcami kilku stronnictw w sejmie węgierskim. Przed paru dniami przytoczyliśmy głos hr. Juliusza A n d r a s s y 'e g o, gorącego przyjaciela Polski i zwolennika złączenia Królestwa z Galicyą i monarchią Habsburską, który, jak wiadomo, zaznaczył, że rzecz niezupełnie idzie po linii jego oczekiwań. Obecnie podajemy w najcharakterystyczniejszych wyjątkach wynurzenia innych polityków węgierskich.

Prezydent Izby poselskiej, Paweł B e ö t h y, ograniczył się do ogólnikowego tylko stwierdzenia, że:

mimo, iż pomiędzy hr. Tiszą i grupującemi się około niego stronnictwami, a partyami opozycyjnemi wre dziś walka, to w sprawie polskiej znajdują się one na tej samej platformie i zgodne są w zapatrywaniach na konieczność jej załatwienia. W zrozumieniu i uznaniu najistotniejszych postulatów polskich Węgrzy poszli najdalej ze wszystkich ludów i państw Europy. Od skrajnej lewicy poprzez wszystkie stronnictwa, aż po rząd węgierski, panuje zdanie zgodne co do wymierzenia sprawiedliwości dziejowej skrwawionej w heroicznych zmaganiach się Polsce.

Przywódca opozycyjnej partyi niezawisłości, hr. Albert A p p o n y i, oświadczył, że zadowolenie życzeń polskich w tej wojnie jest dla Węgrów nietylko nakazem etyki, lecz także natarczywym postulatem politycznego interesu węgierskiego.

Dopiero podczas wojny obecnej znowu ujrzeliśmy jasno, jakie znaczenie ma sprawa odbudowania państwa polskiego dla Węgier i Europy środkowej. Wszakże póki istniała Polska, na jej barkach prawie wyłącznie spoczywał trud paraliżowania straszliwej siły ekspanzyjnej Rosyi, siły naciskającej dzisiaj tak potężnie, a zupełnie bezpośrednio mocarstwa centralne. Wskrzeszenie tego tamponu w tej czy owej formie, ale w każdym razie wyposożenie go taką siłą, aby odegrać mógł przypadającą mu rolę dziejową, musi być też dziś postulatem każdego rozsądnego polityka mocarstw Europy środkowej.

Wybitny członek umiarkowanej opozycyi, poseł Gabor U g r o n, towarzysz partyjny Andrassy'ego, sympatyzuje w zasadzie z najdalej idącemi dążeniami polskiemi, sądzi jednak, że realna polityka nie pozwala dziś na branie ich w rachubę.

Wskazuje ona inną drogę w ewolucyjnym pochodzie ku ostatecznemu ziszczeniu pragnień i dążeń wiekowych narodu polskiego. Jest nią zjednoczenie dwóch dzielnic: Galicyi i Królestwa Polskiego w związku z państwem, którego siłą jest wolność jego ludów, a na którego czele stoi monarcha, składający wielokrotnie realne dowody swej życzliwości dla narodu polskiego. Jednakowoż polityka nie jest tylko wypadkową woli sterników państw i reprezentantów narodu, lecz i mocy podziemnych, które nieraz o kierunku jej decydują. Czy więc to rozwiązanie kwestyi polskiej, konieczne i pożądane nie tylko dla Polski, ale i dla całej Europy, a zwłaszcza mocarstw centralnych, nastąpi w całej rozciągłości, trudno dziś opowiedzieć. W każdym razie stronnictwo nasze zrobi w tym kierunku wszystko, co w mocy jego leży, choć, oczywiście, w jego zakresie nie znajduje się ostateczna decyzya.

Przywódca katolickiej partyi ludowej, hr. Aladar Z i c h y, zaznacza, że wszyscy jego przyjaciele polityczni radziby — jeśli się tak wolno wyrazić — „przychylić Polsce politycznego nieba“, i to zarówno z powodu odwiecznej przyjaźni polsko-węgierskiej, jak w imię własnych żywotnych interesów.

Mamy najlepsze intencye, niestety jednak obecnie niema widoku, aby w tej chwili dały się one urzeczywistnić. Dużoby o tem dało się powiedzieć: może to kiedyś zrobię, ale moment dzisiejszy jest najmniej odpowiedni. W każdym razie podkreślam z naciskiem: nie wszystko tak się dzieje w waszej sprawie, jak się dziać powinno i nie wszystko przybiera formę jedynie w tym wypadku wskazaną. O więcej proszę mnie nie pytać, bo musiałbym mówić rzeczy cierpkie i ostre. W każdym razie sądzę, że obecna forma rozwiązania kwestyi polskiej nie będzie dostateczną i trwałą, że będzie ona tylko jednym szczeblem więcej do rozwoju waszej państwowości, czego wam wszyscy bez różnicy stronnictw szczerze życzymy.

Nakoniec wybitny członek stronnictwa Juliusza Andrassy'ego, ks. Ludwik W i n d i s c h g r a e t z, oświadczył co następuje:

Jestem bezwzględnym zwolennikiem i orędownikiem państwowości polskiej. Ojczyzna wasza powinna uzyskać zupełną niepodległość; wydziwić się nie mogę, że są ludzie o połowicznych w tym kierunku zapatrywaniach. Problem państwowości polskiej rozwiązać się powinno tylko w związku z monarchią austro-węgierską, tego bowiem wymagają wspólne interesy Austryi i Węgier. Tylko w tym związku wyobrażam sobie istnienie przyszłej Polski. Na definitywne rozstrzygnięcie kwestyi polskiej przyjdzie, mojem zdaniem, czas — w chwili zawierania pokoju.

Jak widzimy, poza jednomyślnością w znanej zresztą, tradycyjnej sympatyi dla Polski, niema wśród polityków węgierskich ustalonej opinii co do sposobu rozwiązania naszej sprawy. Odczuwają oni — jak hr. Apponyi — potrzebę wskrzeszenia Polski „w tej czy owej formie“, więc w formie nieokreślonej; tylko grupa hr. Andrassy'ego deklaruje się wyraźnie, że pragnęłaby złączenia Królestwa z Galicyą i Austro-Węgrami, jako trzeciej jednostki państwowej pod berłem Habsburgów, schodząc się na tym punkcie ze stanowiskiem, jakie od początku wojny zajęła solidarnie opinia polityczna naszej dzielnicy.

Z obu okupacyi.

(O przyszłych urzędników polskich. — Seminaryum rabinackie w Warszawie. — Z czego Łódź żyje? — Bezrobotni. — Fizyognomia Lublina. — Życie polityczne i prasa lubelska).

W sprawie Kursów dla przyszłych urzędników administracyjnych polskich rozesłała Rada główna opiekuńcza w Warszawie okólnik do Rad prowincyonalnych, w którym zaznacza, że chodzi o pozyskanie dla kursów słuchaczy nietylko z odpowiedniem przygotowaniem naukowem, ale, co bardzo ważne, ludzi z charakterem, z energią, ze zmysłem administracyjnym, z rozwiniętem poczuciem odpowiedzialności osobistej i zbiorowej. „Zdając sobie w pełni sprawę z wagi tego zagadnienia — czytamy w okólniku — Rada gł. opiekuńcza, która między innemi postawiła sobie jako cel zaprawienie do pracy publicznej najlepszych elementów, jakimi kraj rozporządza, czuje się w obowiązku prosić Rady prowincyonalne o zainteresowanie się powstającymi w Warszawie kursami. Paroletnia już praca w Komitetach obywatelskich, a następnie w Radach opiekuńczych, wyrobiła w kierunku organizacyjnym bardzo wielu ludzi, wskazując ich tym sposobem jako najwłaściwszych kandydatów na urzędy publiczne w przyszłem Państwie Polskiem. Rady prowincyonalne winny użyć swego wpływu, by tych ludzi, których dotychczasowa praca i zasługi są na terenie ich działalności należycie oceniane, skłaniać do zapisywania się na kursy“.

Żargonowy dziennik warszawski „Moment“ pisze: W pewnych kołach bardzo gorąco omawiany jest projekt założenia w Warszawie seminaryum rabinicznego; inicyatorzy proponują wznowienie „Szkoły rabinów“ z językiem wykładowym polskim. Istnieje mianowicie fundusz 150.000 rubli — legat zmarłego Jakóba Herca, przeznaczony ongi na ten cel. Fundusz nie mógł być dotychczas zużyty, gdyż przeznaczony został na ten cel z warunkiem, że językiem wykładowym w seminaryum będzie język polski.

Z Łodzi donoszą do „Gaz. Pol.“: Przeżywamy obecnie najcięższy okres, jaki kiedykolwiek miasto nasze przeżywało. Fabryki stanęły — więc cała Łódź od podziemi do poddaszy straciła warsztaty pracy. Do niedawna w większych firmach, w niektórych oddziałach pracowano jeszcze dwa do trzech dni w tygodniu, lecz w ostatnich czasach wszystko już stanęło na dobre. Na pytanie, z czego więc Łódź żyje? — odpowiedź jest jedna: żyje nagromadzonemi przez całe lata zasobami, z tych bogactw dawnych w trzecim roku wojny jeszcze jako tako żyje. Bogaci fabrykanci, kupcy, kamienicznicy dają jeszcze zarobek niższym warstwom. [illegible]

również mieli nieco oszczędności, lecz wszystko to już się wyczerpuje i nędza coraz straszniejsza zagląda każdemu w oczy. Jednak miasto nie upada na duchu; posiada wielkie zasoby sił żywotnych. Kuchnie robotnicze, piekarnie, spółki powstałe w czasie wojny, są dowodem tej żywotności. Bardzo wielu robotników wzięło się do handlu, wielu wyjechało na roboty rolne. Tak to ciężkie warunki życia, wywołane wojną, zmuszają ludzi do szukania nowych sposobów życia".

Wszyscy mieszkańcy męscy Łodzi ponad 17 lat, zatrudnieni w przemyśle, rzemiośle, handlu, warsztatach, gospodarstwie domowem, o ile znajdują się bez stałej pracy, otrzymali nakaz stawienia się przed komisyą, celem wyznaczenia im odpowiedniej pracy. Za niezastosowanie się do rozporządzenia grozi niemiecki prezydent policyi karą więzienną i przymusowem sprowadzeniem.

Fizyognomię Lublina w obecnej chwili charakteryzuje w następujący sposób jeden z korespondentów: Gród nasz, jako stolica naczelnych władz okupacyjnych i różnych poważnych instytucyj o charakterze obywatelskim, zmienił ogromnie swoją dotychczasową fizyognomię. Przedewszystkiem ożywił się nadzwyczajnie i nabrał tak dużego rozmachu pod względem politycznym, społecznym i kulturalnym, że śmiało rywalizować może z przedniemi grodami Rzeczypospolitej. Życie bije tu gorącem tętnem, powstają coraz to nowe placówki pracy narodowo-społecznej i politycznej, odbywają się zebrania i konferencye w sprawach tak doniosłego w chwili obecnej dla narodu znaczenia.

Powstał świeżo w Lublinie „Klub polityczny", który według swoich założeń programowych skupiać będzie tutejsze żywioły centrowe i umiarkowane. W enuncyacyi swojej zapowiedział Klub, że w działalności swojej pójdzie po linii wskazań programowych, zawartych w pamiętnej deklaracyi Rady m. Warszawy, złożonej na jej pierwszem posiedzeniu. Inna organizacya polityczna: „Wydział Narodowy", skupiająca również żywioły niepodległościowe (kilku odcieni), posiada około 50 kół filialnych w różnych stronach południowego Królestwa. Lublin ma obecnie rozwiniętą prasę. Wychodzą tu trzy dzienniki: „Ziemia Lubelska", „Głos Lubelski" i „Kuryer Lubelski", tudzież szereg tygodników, jak „Sprawa Polska", „Polska Ludowa", „Gazeta Ludowa", „Strzecha", „Jutrzenka", „Szkoła Polska" i inne.

MAŁY FELIETON.

Chwalcie łąki umajone...

(rw) Był śliczny dzień wiosenny. Odkrywano chochoły z róż, które jednak z obawy przymrozków przygięte były do ziemi. Na klombach kwitły tulipany, bieliły się kępy narcyzów i śnieżyczek, odchylały swe zwarte bukiety hyacenty, kąpiące się i czerpiące siły odżywcze w promieniach wiosennego słońca.

Jakaś dziwna cisza panowała w naturze, nawet szelest wiatru jej nie przerywał, ni głos pracujących w ogrodzie robotników, jakby przeczuwano zbliżającą się śmierć, która podcięła to chwile życia młodego poety.

„Umrę dzisiaj", szepnął do brata, „nie mów o tem mamie... Poproś proboszcza, aby przyjechał, niech nie dzwoni, aby jej nie dobijać. Biedna matko moja... Myślałem, że do maja doczekam, chciałbym umrzeć w maju, jak zazielenią się drzewa i bzy zakwitną. A przecież już tak niedaleko, przecie ich liście pękną, chciałbym jeszcze usłyszeć słowika, nacieszyć się jego pieśnią głoszącą wiosnę. Przybliż łóżko do okna, chcę się dźwignąć, przypatrzyć co robią w ogrodzie, pożegnać się ze starą lipą, różami, których kwiatów już tak nie zobaczę.

„Chciałbym choć stamtąd zaglądnąć tutaj do was, zobaczyć łany pól, kwitnące żyta i pszenice... Altanka jeszcze nie obrosła winem dzikiem, a stół bieli się, na którym pisałem pieśń „Zmartwychwstania", lecz przeczuwałem już, że nie dożyję tej chwili.

„Przykro jest odchodzić stąd, czuję, że tchu mi brak, że niebawem stygnąć zacznę... Widzisz, już sinieją paznokcie, lecz te fizyczne cierpienia są niczem w porównaniu z moralnemi, z tą tęsknotą do życia, które kochałem pełną duszą, życia pięknego swą radością i smutkiem, życia, które ulata bezpowrotnie. Pryskają marzenia, jakie snułem, nici złote, które przędzie wyobraźnia, pozostawiająca po sobie coś, czego się bać będą te dzieci, które tak lubiłem. I na mnie trup robił wrażenie. Zawołaj dzieci, niech zobaczę je jeszcze..."

Przyszły pucułowate dzieciaki fornali, nieśmiałe, wystraszone niespodziewanem zaproszeniem. Były tu ostatni raz w wielką sobotę, gdy ksiądz święcił przybrany stół i zniesione ze wsi w koszykach jajka i wędliny. Dzisiaj zastaną także księdza, lecz przyjeżdżającego w innej misyi, smutnego, bo kochał umierającego poetę.

Wkrótce wszedł w całym majestacie Pan. Na klęczkach powitała go czeladź dworska, dziewuchy, które zwabił głos dzwonka, i ludzie z najbliższych chałup. Usta sączyły słowa cichej modlitwy, łza w niejednem zaperliła się oku, bo lubiano pana Kazika. Umiał opowiadać ciekawe rzeczy i pośmiać się z ludziskami przy żniwie lub sianokosach, witał radośnie kosiarzy, którzy po pierwszej kośbie ze śpiewem uderzając w takt osełkami w kosy, zdążali po poczęstunek do dworu, niosąc pierwszy wianek wiosennych łącznych kwiatów.

„Pan Bóg łaskaw, panie Kazimierzu, udzieli ci sił i wróci zdrowie, bądź dobrej myśli" — mówił proboszcz, lecz krtań jego zdawało się, że dławi słowa, głos drgał, choć przecież tyle ludzi błogosławił na drogę wieczności.

„Pomódl się księże proboszczu — prosił chory — by skończyły się te męczarnie; mężnie kroczyć będę tą nieznaną mi drogą, tam usłyszę pieśni majowe, które śpiewać tu będą dziewczęta u stóp Pani: „Chwalcie łąki umajone". Zaczynała je zawsze droga ma mateczka, gdy w tym pokoju przed ubranym kwiatami ołtarzem z wszystkimi domownikami odmawiano w maju litanię. Już w zeszłym roku drgała jej krtań, gdy wymawiała słowa: „Uzdrowienie chorych", bo myślała wówczas o mnie".

Tak snuł poeta myśli o maju, którego nie doczekał; usnął w chwilę po odjeździe księdza-przyjaciela. Wśród pięknych nocy księżycowych, wpatrywałem się w aleje ogrodu, w altankę pokrytą winogradem, pod lipę, gdzie chętnie siadywał, śledziłem, czy cień jego nie zabłądzi do wsi, którą ukochał, do ogrodu, który żegnał tak tkliwie, obiecując swe odwiedziny...

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę śś. Szymona i Tadeusza. Jutro w niedzielę śś. Euzebii i Teodora.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 24, zachód przypada o godz. 4 min 23. Długość dnia godzin 9 min. 59.

Kraków, 28. października 1916.

Słota — kawiarnie szczelnie nabite, huczy jak w ulu, kłębią się dymy tytoniowe, coraz przykrzejsze ich zapachy, bo w miarę drożenia tytoniu ustępuje dawna wybredność, pali się coraz gorsze gatunki, dlatego też w niektórych lokalach atmosfera jest wprost nie do wytrzymania. Polityczy rozmyślają o tekach ministeryalnych, niedoścignionych marzeniach, podrażnionych apetytach trawiących kandydatów. Mówiono o moralności, którą rozklasyfikować należy na dwa niemające nic wspólnego ze sobą działy, t. j. osobistą, wymaganą od każdej jednostki w życiu prywatnem, i publiczną, mającą inną zupełnie skalę oceny.

W instytucyach gospodarczych, jak wszędzie, wynikają fermenty, antagonizmy na naczelnych stanowiskach, wymagające dla dobra instytucyj rozstrzygnięcia w myśl interesu i rozwoju instytucyi, zasług i zdolności poszczególnych jednostek, a przedewszystkiem powinny być uwzględnione fachowe, kupieckie zdolności do prowadzenia działów, wymagających czegoś więcej jak tylko doktoratów, dyplomów adwokackich, tworzących swego rodzaju monopol przy obsadach stanowisk.

„Niema ludzi" — mówi się już z przyzwyczajenia, mówią to zawsze i wszędzie nasi staruszkowie z Wydziału krajowego, gdy chodzi o obsadę stanowisk politykomanami lub ich protegowanymi. „Kto za nim stoi" — to formułka, rozstrzygająca we wszystkiem. Gdy się znajdzie człowiek zdolny, w nim tego szuka się, bo ten można ktoś stoi za innym. Tak utrata się stale i konsekwentnie najrozmaitsze instytucye, szkolnictwo zawodowe niekontrolowane przez staruszków, także się pracą nad rozwojem gospodarczym kraju.

Dopiero gdy wyniknie mniejszy lub większy skandal, gdy władze, wojskowość, lub jakieś wyższe instancye wkroczą, posyła się komisye, zaciera ślady niedbalstwa. Mania zaszczytów, podejmowanie zadań niemożliwych do spełnienia, z powodu ich nawału, wytwarza całe masy figurantów, których nazwiskami dekoruje się stale wszędzie najrozmaitsze organizacye i pokrywa tkwiący w nich nieład, wady, a częstokroć nadużycia. Sądzimy, że do sanacyi przyjść musi, że opinia publiczna wybije w murze zacofaństwa i osobistych interesów otwór, przez który wejdzie zdrowe powietrze. Probierz zdolności i pracy usunie tego „ktosia", zalewającego protegowanymi warsztaty, wymagające pracowitej, wprawnej ręki, a nie figuranta.

Z miasta.

Krakowskie szkolnictwo ludowe. W roku szkolnym 1916/17 nauka w naszych szkołach ludowych — jak nas z Rady szkolnej miejscowej informują — rozpoczęła się mniej więcej prawidłowo, tylko w ośmiu, dla których trzeba było znowu wynająć i adaptować budynki prywatne, nauka rozpocząć się musiała później. Władze wojskowe bowiem zajęły jeszcze trzy budynki na cele szpitalne. Gmina miasta Krakowa musi zatem płacić za wynajęcie budynków prywatnych na rok szkolny 1916/17 jeszcze dodatkowo 50.000 koron, co z wydatkami na wynajęcie wszystkich budynków na pomieszczenie szkół wynosi przeciętnie kwotę 55.000 koron rocznie.

Klasztory PP. Prezentek, Duchaczek, Franciszkanek, Gmina ewangelicka i Stowarzyszenie św. Rodziny odstąpiły swe ubikacye szkolne na pomieszczenie szkół miejskich w godzinach popołudniowych bezpłatnie.

Do 54. szkół publicznych zapisało się na rok szkolny 1916/17, 9.188 chłopców i 10.539 dziewcząt. Niektóre szkoły, jak wydziałowa męska im. św. Mikołaja mająca 724 chłopców i 16. klas i szkoła wydziałowa żeńska im. Sienkiewicza mająca 660 dziewcząt w 15. klasach, są przeciążone bardzo przepełnione. W innych szkołach mieszczących się w budynkach prywatnych, gdzie niema odpowiednich sal naukowych, ilość dzieci musiała być także znacznie mniejsza.

Do szkół prywatnych, których jest 13, uczęszcza 398 chłopców i 2.009 dziewcząt. Ogółem do szkół ludowych krakowskich uczęszcza 9.536 chłopców i 12.548 dziewcząt, razem 22.084 dzieci. — Według wyznania: rzymsko-katolickich 16.783 dzieci, grecko-katolickich 92, ewangelickich 76, żydowskich 5.133. Między dziećmi wyznania mojżeszowego jest dziewcząt 3.131, a chłopców 2.002. — Dzieci w szkołach publicznych uczą się w 446. klasach, a ponieważ rozporządzamy tylko 320. salami szkolnemi, więc wiele klas musi pobierać naukę po południu, w salach, gdzie w godzinach przedpołudniowych pobiera naukę inna dziatwa. Wprawdzie przeznaczono 2 godziny na przewietrzenie sal, wprawdzie prawie wszędzie urządzono oświetlenie elektryczne, lecz pod względem hygieny i pedagogiki nie jest to stan pożądany. Z 52. nauczycieli powołanych do wojska w roku szkolnym 1916/17, nikogo nie uwolniono. W klasach męskich uczą nauczycielki-zastępczynie niekwalifikowane, oraz nauczycielki z powiatów ewakuowanych. Takich ewakuowanych uczy w szkołach krakowskich 63.

Wojenne kuchnie obywatelskie. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej w sprawie wojennych kuchni obywatelskich, na którem na wniosek Magistratu powzięto uchwały: Miejskie kuchnie obywatelskie, a mianowicie: I. kuchnia przy ulicy Franciszkańskiej L. 4, II. kuchnia przy Alei Krasińskiego w budynku szkoły przem. żeńskiej, IV. kuchnia przy ulicy Starowiślnej L. 21, zostaną otwarte i oddane do użytku publicznego w sobotę. Sala jadalna otwarta zostanie w dniu 28. października jedynie przy kuchni I, przy ulicy Franciszkańskiej 4. — Sale jadalne przy kuchniach II. i IV. otwarte będą w dniu 2. listopada b. r.

Decyzye co do terminu otwarcia dalszych miejskich kuchni obywatelskich, a mianowicie kuchni III. przy ulicy św. Filipa 13, kuchni V. przy ul. Zielonej 7 i kuchni VI. przy ul. Wielnej 6, oraz w dzielnicy Podgórze, pozostawiono po zapoznaniu przy pomocy miasta.

Uroczystość otwarcia i poświęcenia miejskiej kuchni obywatelskiej II. i IV. odbędzie się dziś o godz. $^3/_4$11., a kuchni I. o godz. 11$^1/_2$ przed południem.

W miejskich kuchniach obywatelskich wydawane będą obiady i kolacye, oraz na śniadanie kawa biała i herbata. Na razie podawaną będzie tylko herbata. Termin, od którego wydawaną będzie kawa, zostanie osobno ogłoszony.

Potrawy wydawane będą w każdej kuchni do domu, lub do spożycia na miejscu. W niedzielę wieczorem kolacya nie będzie wydawana. — Podwieczorków miejskie kuchnie obywatelskie wydawać nie będą. — W jadalniach miejskich kuchni obywatelskich wydawane będą tylko bilety na całe obiady. — Przy zabieraniu potraw do domu pozostawiono wybór ilości poszczególnych porcyj do woli odbiorców. — Śniadania wydawane będą od godz. 7$^1/_4$ do 9-tej przed południem, obiady od godz. $^1/_2$12-tej do 2$^1/_2$ po południu, kolacye o godz. 6. do 8. wieczorem. — Bilety na pobór potraw czy to do domu, czy do spożycia w sali jadalnej sprzedawać się będzie na dzień następny każdego dnia od godz. 4.—8. po poł. w lokalach kuchni aż do oddania wszystkich kuchni miejskich. Po tym terminie odbywać się będzie sprzedaż biletów bezpośrednio w czasie wyznaczonym na wydawanie potraw. — Celem uniknięcia trudności połączonych z nabywaniem biletów, codziennie będzie można drogą abonamentu nabywać większą ilość biletów naraz, lecz dopiero od wejścia w życie wszystkich kuchni miejskich, co nastąpi w pierwszych dniach listopada i będzie osobno ogłoszone. — Bilety wydawane będą do każdej kuchni z osobna. Bilety wydane przez jedną kuchnię upoważniają do poboru potraw lub spożycie ich na miejscu tylko w tejsamej kuchni.

Cenę obiadów z mięsem i bezmięsnych ustalono na 1 koronę. W dniach bezmięsnych podawana będzie zamiast mięsa legumina. Cena obiadu spożytego na miejscu w sali jadalnej podnosi się o 10 halerzy. Cena kolacyi wynosi porcya jarzyny 40 h, porcya jarzyny z mięsną potrawą 70 h, a przy spożyciu w sali jadalnej pozostaje niezmieniona.

Cena szklanki kawy białej wynosi 30 h, porcya kawy czarnej 20 h, porcya herbaty z cytryną lub mlekiem 10 h. Chleb do śniadań, obiadów i kolacyi sprzedawany będzie w jadalniach kuchni osobno po cenie 4 h za kawałek, za odebraniem odcinka karty chlebowej.

Brak mąki jaki się chwilowo dawał odczuwać w mieście — wedle doniesienia Magistratu — został usunięty, albowiem Wojenny Zakład dla obrotu zbożem nadesłał w dniu wczorajszym świeży transport do Krakowa, a prezydyum miasta zarządziło bezzwłoczną sprzedaż tego artykułu w sklepach miejskich.

Aprowizacya urzędników, służby i robotników miejskich. Na posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej odbytem we czwartek, wiceprez. Rolle przedstawił petycyę Stowarzyszenia urzędników magistratu i zakładów miejskich w sprawie zaopatrzenia urzędników i służby m. w artykuły żywnośc, oraz w sprawie założenia na ten cel składnicy w magistracie. — Po ożywionej dyskusyi uchwalono przeznaczyć jako zaliczkę do zwrotu na powyższy cel na razie 30.000 koron.

Następnie podał wiceprez. Federowicz do wiadomości, że gmina jest obecnie obowiązaną starać się przez czas przejściowy o zaopatrzenie w żywność robotników zakładów miejskich pozostających pod nadzorem wojskowym, a mianowicie gazowni, elektrowni i wodociągu miejskiego.

Zniżka cen mięsa wieprzowego i wyrobów masarskich. Na czwartkowem posiedzeniu miejskiej komisyi aprowizacyjnej uchwalono nowe ceny maksymalne na mięso wieprzowe i wyroby masarske. Zniżka cen tych artykułów przedstawia się następująco: Wieprzowina: dych, kotlety obecnie 6 K, dotąd 6 K 60 h; łopatka, mostek, boczek obecnie 5 K 40 h, dotąd 6 K.

Wyroby masarskie: szynka wędzona obecnie 6 K 40 h, dotąd 6 K 96 h; szynka gotowana obecnie 10 K, dotąd 10 K 60 h; kiełbasa surowa obecnie 5 K 52 h, dotąd 5 K 80 h; kiełbasa siekana wędzona obecnie 6 K 8 h, dotąd 6 K 40 h i t. d. — Ceny tłuszczów pozostały niezmienione.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj premiera 4-aktowej komedyi p. Tadeusza Konczyńskiego p. t. „Powrót wiosny", w której główną rolę hrabianki Haliny powierzył autor pannie Helenie Zahorskiej. Obsadę dalszych ról tworzą pp.: Zarzycka, Gryficz, Brzeski, Biegański, Noskowski, Żarski, Benda i i. Reżyseruje p. Maryan Jednowski. — Jutro po południu po cenach zniżonych arcydzieła Fredrowskie „Pan Benet" i „Ciotunia" z p. Feldmanem jako Benetem i szambelanem Kowalewskim; wieczorem „Powrót wiosny"; w poniedziałek „Faun" E. Knoblaucha z p. Jerzym Leszczyńskim w roli tytułowej.

Pierwszy wieczór cyklu Chopina. P. St. Wieniawa-Długoszewska nie może wskutek choroby przybyć do Krakowa na koncert niedzielny. Z tego powodu program ulegnie zmianie o tyle, że zamiast pieśni wykonane będzie Trio G-moll, Op. 8, utwór bardzo mało znany i nader rzadko pojawiający się w programach koncertowych. Trio odegrają pp. St. Abłamowicz-Meyerowa, prof. K. Wierzuchowski i prof. B. Kopystyński. Program p. Przeorskiego pozostanie bez zmiany. Pierwszy wieczór cyklu Chopinowskiego zgromadzi niewątpliwie licznych słuchaczy w sali Sokoła, gdyż dotąd już rozebrano większą część biletów.

Z Polskiego Związku niewiast katolickich komunikują: Podaje się do wiadomości członków Polsk. Związku niewiast katol., że w Banku krajowym, przy pl. Szczepańskim, otwarty jest rachunek bieżący Działu aprowizacyjnego Polsk. Związku niewiast katol. i członkowie są proszeni o wpłacanie zaliczek po 50 koron. Zaliczki mogą być także wpłacane ratami do rąk p. Sikorskiej, sekretarki Związku, w Czytelni, we wtorki i soboty od godz. 4.—5. W dalszym ciągu sprzedaje się masło w Czytelni za okazaniem legitymacyi członkowskiej, a od poniedziałku 30. października niektóre towary będą sprzedawane członkom Związku w lokalu Działu aprowizacyjnego Polsk. Związku niewiast katol. przy ul. Szczepańskiej l. 11, w podwórzu, przed południem od godz. 9.—12. Poświęcenie tego lokalu odbędzie się w sobotę 28. października o godz. 11.

Sprzedaż jarzyn. Miejskie Biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że celem umożliwienia publiczności zaopatrzenia się w cebulę na zimę (cena cebuli dochodziła ubiegłej zimy do 1 K 50 h), sprowadziło kilka wagonów cebuli do Krakowa. Nabywać ją można we wszystkich sklepach miejskich po 80 hal. za 1 kg. — Sklep przy ul. św. Anny l. 4 jest też stale zaopatrzony we wszystkie jarzyny, które sprzedaje po cenach umiarkowanych

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Polskie ozdoby na Drzewko. Liga Pomocy przemysłowej otworzyła w roku bieżącym pierwszą krajową pracownię ozdób polskich na drzewko, pragnąc z jednej strony zatrzymać w kraju tysiące koron, idące za te artykuły za granicę do obcych, z drugiej zaś strony dać polskiemu dziecku w uroczystej chwili „Gwiazdki" polską ozdobę do ręki. Liga Pomocy przemysłowej sądzi, że spotka się w pracy z poparciem tak sfer kupieckich jak też i całego społeczeństwa i na tej drodze prosi o zgłaszanie już teraz zamówień. Próbne kolekcye w cenie 10 koron pozwolą PP. Kupcom zoryentować się i zgłaszać zamówienia — dla osób prywatnych przesyła Liga Pom. przem. za zaliczką kolekcye ozdób na drzewko w cenie 5; 6 i 10 koron. Zgłoszenia i wszelkie zapytania nadsyłać należy kartką pocztową do Biura Ligi Pomocy przemysłowej ul. Straszewskiego 1.

Znaczki 1 i 2-halerzowe. Dyr. poczt komunikuje: Skutkiem wprowadzenia nowej taryfy opłat pocztowych, dotychczasowe 1 i 2 halerzowe znaczki pocztowe (nakład z r. 1908) stały się zbędnemi. Aby jednak umożliwić zużycie zalegających zapasów, tych znaczków zarządziło ck. Ministerstwo handlu reskryptem z 17. października br., by wymienionych znaczków urzędy pocztowych aż do wyczerpania ich zapasu, używały urzędy pocztowe jako znaczków pocztowych. W tym celu znaczki 1 halerzowe opatrzone zostały czerwonym napisem „Porto", a 2 halerzowe czarnym napisem „15. Porto 15".

Odznaczenia w c. k. obronie krajowej. Cesarz nadał srebrny wojskowy krzyż zasługi III klasy z dekoracyą wojenną: porucznikowi w ewidencyi Antoniemu Figurze w 22 pp. pospolitego ruszenia; kapitanowi Stanisławowi Tarabanowiczowi, nadkompletowemu w 22 pp. obr. kraj., przydzielonemu do sztabu generalnego w jednej z brygad Legionu polskiego; rotmistrzowi p. ułanów obr. kraj. Lotarowi Bernhartowi.

Zmarli. Z Nitschów Karolina Turowiczowa, żona właściciela drukarni w Gorlicach, przeżywszy lat 42, zmarła tam dnia 25. października b. r.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Powrót wiosny" (nowość), komedya w 4-ech aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Niedziela: po południu: „Pan Benet" i „Ciotunia" Al. hr. Fredry; — wieczorem: „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Sobota: po południu o godzinie 3-ciej dla młodzieży „Ludwik XI" Delavigne'a; — wieczorem: „Domek trzech dziewcząt", operetka H. Berte'go.

Niedziela: po południu: „Ludwik XI" Delavigne'a; — wieczorem: „Marya Stuart" Szyllera.

Z sali sądowej.

Proces o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej.

Uzupełniając sprawozdanie z wczorajszego dnia rozprawy o nadużycia asenterunkowe podajemy jeszcze ważniejsze szczegóły z zeznań dyrektora magistratu p. Grodyńskiego.

Świadek dyr. Grodyński po przedstawieniu stanu personalu urzędniczego w Wydziale wojskowym magistratu stwierdził, że szef Wydziału ś. p. nadradca Goliński był urzędnikiem sumiennym, pilnym i pracowitym, sprawy w zakres jego urzędowania wchodzące znał doskonale. O nadużyciach popełnianych przez podwładnych mu funkcyonaryuszów absolutnie nic nie wiedział, aż do chwili, gdy mu o tem doniesiono.

Kap. audyt. Żegarac: Dlaczego po wybuchu wojny, gdy agendy Wydziału wojskowego ogromnie wzrosły, a objęcie ich i wykonanie wszelkich zarządzeń wymagało nadzwyczajnej energii i młodych sił, pozostawiono na czele Wydziału człowieka bądź co bądź starego, znużonego służbą i wyczerpanego pracą?

Św. dyr. Grodyński: Kierownictwo Wydziału pozostawiono w rękach ś. p. Golińskiego, ponieważ był on ze sprawami wojskowemi najlepiej obznajomiony i mógł łatwiej podołać zadaniu.

Kap. Żegarac: Czy ś. p. Goliński wkrótce po wybuchu wojny wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku?

Św. dyr. Grodyński: Tak jest. Podania o dymisyę jednak nie czytałem i nie wiem, czem motywował swą prośbę: złym stanem zdrowia, czy zmęczeniem.

Kap. Żegarac: Czy panu dyrektorowi były znane stosunki materyalne dyurnistów zajętych w Wydziale wojskowym? Czy wiedział pan, że oni pobierają przeważnie po dwie korony dziennie, co zaledwie na chleb wystarczy?

Św. dyr. Grodyński: Stosunki te były mi znane. Funkcyonaryusze Wydziału wojskowego pobierali płace odpowiadające ich randze, podobnie jak w innych dykasteryach. Dyurniści tam pracujący otrzymywali pomoc dla swych rodzin.

Kap. Żegarac: Dlaczego tych ludzi trzymano właśnie w Wydziale wojskowym, w czasie wojny najważniejszym, gdzie pracując narażeni byli na tysiące pokus z zewnątrz? Czemu ich nie zatrudniono w innym Wydziale, a do Wydziału wojskowego nie przydzielono urzędników starszych, lepiej materyalnie sytuowanych, a więc na pokusy odporniejszych?

Świadek tłomaczy, że wypadki następowały bardzo szybko, personal urzędniczy magistratu został uszczuplony, używano więc ludzi, jacy byli do dyspozycyi.

Kap. Żegarac: Prawdą jest, że ś. p. Goliński żalił się przed panem na stosunki w Wydziale wojskowym i domagał się ich zmiany?

Świadek: Tak. Ś. p. nadr. Goliński wspominał, że w Wydziale wojskowym są trudności i potrzeba pomnożenia sił urzędniczych; co też było można, w tym kierunku uczyniono.

Kap. Żegarac: Czy pan dyrektor wiedział, że dyurnista Jaskier zapomniał na stole 12 fałszywych legitymacyj, o czem woźny Gawlik natychmiast ś. p. nadr. Golińskiego zawiadomił? Kiedy się pan o wszystkiem dowiedział?

Świadek: O całej sprawie dowiedziałem się w tym czas, gdy do mego biura przybył kapitan audytor Sroklaska ze sądu polowego. Przedtem powiedział mi ś. p. Goliński, że ma podejrzenia, iż dzieją się nadużycia, mógł jednakowoż zebrać materyał dowodowy.

Kap. Żegarac: Kiedy o tem mówił ś. p. Goliński?

Świadek: Nie przypominam sobie dokładnie.

Kap. Żegarac wyjaśnia na podstawie zeznań w śledztwie, że rozmowa między ś. p. Golińskim a świadkiem toczyła się przeszło miesiąc przed wykryciem nadużyć przez władze wojskowe i zapytuje, czy istnieją w sprawie Jaskra jakie protokoły ze śledztwa i według akt

Świadek: Nie. Żadnych aktów w tej sprawie nie ma.

W dalszym ciągu wypytywali świadka o różne szczegóły obrońcy, poczem kap. Zegarac postawił wniosek o wezwanie na świadków urzędników magistratu, którzy wedle zeznań dyr. Grodyńskiego, w Wydziale wojskowym pracowali.

Obr. Dr Heski ponowił wniosek o przesłuchanie pisarzy czynnych przy komisyach asenterunkowych.

Trybunał po naradzie przyjął wniosek kap. Zegaraca, oraz częściowo wniosek obr. Dra Heskiego, mianowicie przesłuchany będzie jeden pisarz.

Po tem rozprawę odroczono.

* * *

Z Koła polskiego.

(Komunikat Sekretaryatu).

Uchwały powzięte na posiedzeniu Koła d. 18. b. m. 1916 roku.

W sprawach hodowlanych:

a) aby przystąpiono do wykonania programu reperacyi kraju wypracowanego przez galicyjskie Towarzystwa rolnicze i spowodowano zniżenie ceny otrąb do 1/3 ceny zboża;

b) aby nie zmieniono norm przemiału w kierunku ograniczenia produkcyi otrąb;

c) aby powierzano obrót bydłem w kraju fachowym organizacyom rolniczym;

c) aby wliczano w kontyngenty od Galicyi żądane te ilości produktów, które wojsko wybiera w kraju;

e) aby ustanowiono ścisłą kontrolę „Transportscheinów" tak, aby z Galicyi nie wychodziła faktycznie większa ilość produktów, niż wynosi kontyngent;

f) aby przekazano Wydziałowi krajowemu fundusze uzyskane ze sprzedaży t. zw. „herrenloses Vieh" na cele reprodukcyi w okolicach ewakuowanych;

g) aby jak najspieszniej zaprowadzono zarządzenie przez Władze sprzedaży bydła, ewakuowanych, będących w osadach dla uchodźców.

W sprawach spieniężenia ziemniaków i produktów hodowli.

a) aby podwyższono ceny ziemniaków przynajmniej do 12 koron za 100 kg.; b) aby podwyższono ceny na zboże przynajmniej do wysokości cen węgierskich, bez podwyższenia ceny mąki i chleba; c) aby wykupno kartofli i zboża, dostawę paszy dla wojska i bydła powierzono organizacyom rolniczym; d) aby w szczególności przy zakupnie siana i słomy przez wojskowość wykluczono prywatne pośrednictwo.

W sprawach aprowizacyi:

a) Aby ewentualny niedobór żywności w Galicyi, o ile będzie on wyższy niż w innych krajach rozłożono na wszystkie kraje, skoro nadwyżką produkcyi galicyjskiej pokrywane bywają niedobory żywności tychże, a nadto w Galicyi zaopatrywują się w żywność operujące tam c. i k. armie; b) aby nie utrudniano ludności przemiału w własnym zarządzie przepisowych ilości zboża; c) aby utworzono Krajowy urząd aprowizacyjny i powierzono kierownictwo jego osobom nieposzlakowanej uczciwości i znającym dokładnie stosunki krajowe; d) aby utworzono radę przyboczną dla Krakowskiej filii krajowego zakładu zbożowego i przekazano kierownictwo Zakładu czynnikom znającym potrzeby kraju.

Dr Koerber — prezydentem ministrów.

„Krakauer Zeitung" zamieszcza telegram z Wiednia, iż Dr. Koerber otrzymał wczoraj przedpołudniem na posłuchaniu u Monarchy misyę utworzenia gabinetu. Dr. Koerber misyę tę przyjął.

„Neue Freie Presse" donosi we wczorajszem wieczornem wydaniu, iż portfel ministra rolnictwa ma otrzymać Dr. Antoni Górski, b. poseł do Rady państwa, profesor wszechnicy Jagiellońskiej.

Ministerstwo sprawiedliwości ma objąć bar. Call, finansów dr. Spitzmueller, zaś ministerstwo handlu znany członek izby panów, który portfel ten już poprzednio piastował.

Wreszcie „Wiedeński Kuryer Polski" z „kompetentnych kół politycznych" dowiaduje się, że były namiestnik Galicyi Bobrzyński, który bawi obecnie we Wiedniu, mianowany zostanie na miejsce dra Morawskiego ministrem dla Galicyi.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 28. października.

Wielka główna kwatera d. 27 bm. 1916 ogłasza:

Zachodni teren:

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: Przy silnej czynności artyleryi, na północ od Sommy przyszło tylko do potyczek oddziałów wywiadowczych. Na południowym brzegu naszym skutecznym ogniem, rozpostartym na nieprzyjacielskie rowy, powstrzymano przygotowujący się atak Francuzów w odcinku Fresnes—Mazancourt—Chaulnes.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Walka artyleryi była przez cały dzień bardzo gwałtowną na wschodnim brzegu Mozy między grzbietem Pieprzowym a Woevre. W południe Francuzi zaatakowali nasze stanowiska na wschód od fortu Douaumont. Zostali odrzuceni z obfitemi stratami.

Wschodni teren:

Front księcia Leopolda bawarskiego: Nad Szczarą Rosyanie jeszcze dwa razy powtórzyli na próżno swe ataki. Szturmujące kompanie zostały odpędzone ogniem przez załogi rowów. Dalej na południe u ujścia Weds śląscy pospolitacy wzięli rosyjskie przednie stanowisko i przyprowadzili jako jeńców 1 oficera i 88 żołnierzy. Na froncie łuckim, w odcinku Kisielina, trwał silny ogień działowy rosyjski. O północy nastąpił atak, który złamał się w ogniu przed naszemi przeszkodami.

Front generała kawaleryi arcyksięcia Karola: W południowej części Karpat leśistych ponowne rosyjsko-rumuńskie ataki rozbiły się. Uderzenia nieprzyjaciela na wschodniej granicy Siedmiogrodu zostały odparte. Na południe od Predeal i w kierunku na Campolung nasze ataki poczyniły postępy.

Bałkański teren:

Grupa wojsk marszałka Mackensena: Pościg za pobitą armią w Dobrudży trwa dalej. Wojska sprzymierzone doszły do okolicy Harsowy.

Front macedoński: Żadnych istotnych wydarzeń.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Wojna z Rumunią.

Głosy prasy rumuńskiej.

Berlin. „Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu: W artykule p. t. „Rumuńskie Termopile" pisze „Independance Roumaine": Przełęcze karpackie stają się rumuńskiemi Termopilami. Władamy jeszcze temi ważnemi przejściami, które są bramami do naszego kraju, jednak nasze heroiczne wojska krwawią się w wyniszczających zapasach. W każdym razie położenie na froncie północnym nie jest jeszcze beznadziejne. Wzywamy ludność do spokoju, który w ostatnich dniach znikł.

Organ oficyalny „Vittorul", zamieszcza nast. obwieszczenie: Front nasz od strony Węgier nie jest przerwany. Sensacyjne wieści o katastrofalnym obrocie wypadków pozbawione są wszelkiej podstawy. Na froncie południowym poczyniono przeciw przeciwnikowi wszelkie zarządzenia. Pochód jego ma tylko strategiczny charakter, jednak narazie plany jego nie dadzą się stwierdzić.

„Minerwa" Marghilomana po audyencyi przywódcy opozycyi u króla pisze: Utracony obszar nie stanowi o całokształcie sytuacyi wojennej. Obecne ustępowanie, jest jedynie manewrem strategicznym. „Uniwersal" pisząc o „mieczu Damoklesa nad stolicą", powiada o dwóch krwawych obcęgach, kótre poczynają wdzierać się w Rumunię, aby ją rozerwać. Dla powstrzymania Falkenhayna, wzięto wojska z Dobrudży. Wzywa ententę o pomoc.

Nadzieje włoskie.

Lugano. (B. Kor.) Półoficyalna Agencya Italiana rozesłała notę, która ma uspokoić publiczność co do losu Rumunii. Nota zaznacza, że przejście przez Dunaj i posunięcie się poza Predeal jest nader trudne dla nieprzyjaciela już ze względu na przeszkody naturalne i przeszkody postawione przez sztukę wojskową, a pomoc ze strony Rosyi nadchodzi obficie.

Obawy angielskie.

Londyn. (B. Kor.) „Daily Chronicle" w pessymistycznym artykule wstępnym omawia klęski Rumunii i wyraża obawę, czy będzie można powstrzymać nieprzyjaciela na nizinie, gdy przekroczy przełęcze. Dziennik wyraża przekonanie, że Niemcy gotowi są wiele zaryzykować, zanim wstrzymają ofenzywę na Bałkanie.

Londyn. (B. Kor.) „Daily Chronicle" pisze w pessymistycznie nastrojonym artykule wstępnym: Złe wiadomości z frotu siedmiogrodzkiego są jeszcze nieprzyjemniejsze jak wiadomości z Dobrudży. Wyłania się poważne pytanie, czy uda się nieprzyaciela, po sforsowaniu przez niego przełęczy, zatrzymać na równinie. Nie należy, odnośnie do Rumunii, przeceniać ciosów, jakieby udało się Niemcom zadać na innych frontach. Niemcy są widocznie przygotowane do wielkiego ryzyka, zanim porzucą ofenzywę na Bałkanach.

Poszukiwanie winowajców.

Paryż. (B. Kor.) Dzienniki poruszają pytanie, w czem leży wina nieudania się planów rumuńskich i żądają ponownie energicznego jednolitego kierownictwa wszystkich operacyj wojennych ententy.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Komunikat rumuński z dn. 25. bm. Front północny i półn. wschodni. Koło Tölgyös, Bikazu i w dolinie Trotus położenie niezmienione. W dolinie Uzu walka toczy się dalej. Posunęliśmy się na zachód i wzięliśmy do niewoli 108 żołnierzy i 3 oficerów. Koło Oituz wyparliśmy przeciwnika za granicę, biorąc 199 jeńców. W dolinie Buzeu położenie niezmienione. W miejscowości Predeal walki. W okolicy Dragolavele zacięte walki. W dolinie Alt odparliśmy ataki nieprzyjaciela, i nieustannie wypieramy go ku północy. Na zachód od Jiul utraciliśmy w okolicy przełęczy Wulkan nieco terenu.

Frant południowy: Wzdłuż Dunaju nic nowego. W Dobrudży cofnęliśmy się na północ od Czernej Wody.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. Kor.) Biuletyn bułgarski z d. 27 bm.: Front macedoński: Dzień upłynął stosunkowo spokojnie. Między jeziorami Prespa a Dojranem słaby ogień działowy. Nad Strumą słaby ogień działowy. Przed wybrzeżem morza egejskiego flota nieprzyjacielska ostrzeliwała wzgórza pod Orfano. Front rumuński: W Dobrudży wojska sprzymierzone ścigają dalej pobitego nieprzyjaciela. Obsadziliśmy miasto Harsowę.

Akcya niemieckich torpedowców.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolfa donosi: W nocy z 26. na 27. bm. części naszych torpedowych sił zbrojnych wysunęły się z zatoki niemieckiej przez drogę Dover-Calais do linii Flokestone-Boulogne w kanale angielskim. Według dotychczasowych doniesień komendanta łodzi torpedowych komodora Michelsena zatopiono po części tuż przed portami angielskimi co najmniej 11 parowców forpocztowych i 2 do 3 kontrtorpedowce i łodzie torpedowe. Nieco ludzi z załóg zdołano uratować i wziąć do niewoli. Kilka innych statków, trzymających straż oraz co najmniej dwa kontrtorpedowce zostały torpedami i ogniem artyleryi ciężko uszkodzone. Nadto zatopiono na południe Folkestone parowiec pocztowy „Queen"; załodze dano czas do opuszczenia okrętu. W kanale koło Varne krążyły bardzo gęsto okręty szpitalne. Nasze łodzie torpedowe nienaruszone bez żadnej straty powróciły na wody niemieckie.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Storpedowanie angielskiego wyławiacza min.

Londyn. (B. Kor.) Urzędownie: Angielski wyławiacz min „Genistu" storpedowany został przez nieprzyjacielską łódź podwodną i zatopiony. Zginęli wszyscy oficerowie i 73 żołnierzy, a 12 zostało uratowanych.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń (B. Kor.) Sprawozdanie sztabu rosyjskiego z dnia 25. października: Front zachodni: Na południe od Dorna Watry spędziły nasze wysunięte oddziały nieprzyjaciela z szeregu górskich pozycyj. Wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy dwa karabiny naszynowe. Front rumuński: Nieprzyjaciel zaatakował wojska rumuńskie koło Predeal, 18 wiorst na południe od Kronstadu, w dolinie Targului, koło Campolung i w dolinie Jiul, i zmusił je do cofnięcia się nieco.

W Dobrudży trwają dalej ataki nieprzyjaciela na całym froncie. Rumuńskie wojska i nasze walcząc cofnęły się w kierunku północnym. Zmuszone one były do porzucenia linii Czernawoda — jezioro Tasavlu.

Z frontu salonickiego.

Saloniki—Valona.

Lugano. Komentując urzędowe doniesienie paryskie, iż konnica gen. Sarraila uzyskała w obszarze Koricy kontakt z korpusem włoskim w Epirze, zauważa „Corriere della Sera", iż fakt ten jest rękojmią, że ponowne próby bułgarskie okolenia lewego skrzydła gen. Sarraila będą bezskuteczne. Jest to wynik współdziałania armii salonickiej z grupą walońską.

Komunikat francuskiej armii armii wschodniej.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 26. bm.: Na północ od gór Starkow Grob, odrzucili Serbowie Niemców i Bułgarów i owładnęli umocnionemi wzgórzami u spływu rzek Czernej i Strumicy, biorąc 100 jeńców. Na półn. zachód od jeziora Presba konnica francuska obsadziła mosty na Swesda, i wsie Golcherda i Laisica. Na reszcie frontu mgła utrudniała operacye.

Wojna z Włochami.

Naczelny wódz na froncie włoskim.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej: Marszałek polny arc. Fryderyk na froncie południowo-zachodnim. Przed kilku dniami naczelny komendant armii marszałek polny arcyks. Fryderyk odwiedził nasze bohaterskie wojska na froncie południowo-zachodnim. Kilka dni zabawił u armii generała Boroevica. Po krótkim pobycie w Tryeście dokonał inspekcyi całego frontu na płaskowzgórzu Krasu. Po trzydniowym pobycie na tym froncie udał się do Bielaka (Villach) by odwiedzić walecznych obrońców Karyntyi. Mógł wszędzie przekonać się o nadzwyczajnem usposobieniu naszych walecznych wojsk. Wszędzie witany uroczyście przez ludność opuścił 25 bm. front południowo-zachodni by znów powrócić do siedziby naczelnej komendy armii.

Niemcy a Norwegia.

Pogłoska o ultimatum Niemiec.

Chrystyania. (B. Kor.) Aby zażegnać pogłoski o ultimatum niemieckiem, pisze Aftenposten pt. „Pogłoski", że rząd norweski dopiero w następnym tygodniu odpowie na notę niemiecką i że do tego czasu nie może się stać nic, jeżeli ogół zachowa spokój i rozwagę.

Suma strat.

Kopenhaga. (B. Kor.) Biuro Ritzaua donsi: Ogólna strata wojenna floty handlowej norweskiej wynosi dotąd 268.134 ton rejestrowanych brutto. Suma ubezpieczeń wynosi 102.015.190 koron, 140 marynarzy utraciło przytem życie.

Nieprawdziwe wieści o rozruchach.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Kłamstwa dziennika socyalistycznego w Szwajcaryi. Socyalistyczny dziennik „Volksrecht" w Zurychu pod tytułem „700 robotników zastrzelonych!" podaje sensacyjną wiadomość, jakoby w austryackiej fabryce broni w Steyer zastrajkowało 24.000 robotników, jakoby żołnierze czescy strzelali do strajkujących i zabili z nich 700. Szczegóły te miały się znajdować wewnątrz koperty listu, który towarzysz Wintertur otrzymał z Austryi. Wiadomość dziennika zurychskiego od początku do końca jest kłamstwem i dowodzi ponownie, z jaką nieprzyjaźnią lub też, by się łagodnie wyrazić, karygodną powierzchownością prasa socyalistyczna w Szwajcaryi w kontraście do innych dzienników tego kraju traktuje wszystkie sprawy dotyczącę monarchii austro-węgierskiej.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin. (B. Kor.) Parlament. Po dłuższej dyskusyi odrzucono wniosek soc. dem. Wspólności Pracy co do zniesienia więzienia śledczego dla dra Liebknechta na przeciąg posiedzeń. Za wnioskiem głosowały obie frakcye socyalistyczne i Polacy. Izba rozpoczęła potem pierwsze czytanie nowego kredytu wojennego w sumie 12 miliardów. Sekretarz stanu hr. Roedern uzasadniając przedłożenie wskazał, że dotychczasowe kredyty wojenne wynoszą 25 miliardów. Piątą pożyczkę wojenną można było wydać zatrzymując dotychczaswą stopę 5%. Subskrybowano 10 miliardów i 662 milionów marek bez żadnych specyalnych podniet. Wzięły w niej udział jak najszersze warstwy ludności. Następnie wskazał, że podczas gdy pieniądz niemiecki pozostaje w kraju, państwa nieprzyjacielskie zadłużyły się wobec zagranicy. Przeważna część eksportu angielskiego idzie do krajów koalicyi, lecz nie za gotówkę, gdyż jest kredytowana. Zaliczki wojenne wypłacone przez Anglię sojusznikom doszły już do sumy 16 miliardów marek. Wydatki miesięczne Niemiec na wojnę z powodu rozszerzenia frontu na Siedmiogród i Dobrudżę w ostatnich miesiącach wynoszą przeciętnie 2.187 milionów marek, podczas gdy miesięczne wydatki angielskie wynoszą 3 miliardy marek. W wydatkach niemieckich zawarte są inwestycye, które w czasie pokojowym będą spożytkowane.

Poseł Spahn imieniem stronnictw burżoazyjnych wyraża zgodę na przedłożenie. Poseł Ebert, soc. demokrata, z ubolewaniem stwierdza, że niema widoków rychłego pokoju, że jeszcze ciągle istnienie państwa niemieckiego chce nieprzyjaciel zakwestyonować. Wobec tego soc. demokraci zmuszeni są głosować za żądanemi środkami, by kraj wobec przemocy nieprzyjacielskiej chronić. Domagają się jednakże usunięcia trudności w kwestyi zaopatrzenia ludności w żywność, jakoteż tego, by rząd niczego nie zaniechał, coby mogło doprowadzić do rychłego zawarcia pokoju, pokoju takiego, któryby uszanował interesy żywotne innych narodów i wykluczał niebezpieczeństwo nowych wojen. Bernstein (z socyalistycznej „Wspólności Pracy") krytykuje politykę rządu, który nie zdołał zapobiedz wojnie. Ta wojna jest wojną imperyalizmu i militaryzmu. Partya mowcy jako zasadnicza przeciwniczka wojny nie może objąć odpowiedzialności za dalsze prowadzenie wojny, i odrzuca kredyty wojene.

Na wniosek Bassermanna dokonano natychmiast drugiego i trzeciego czytania i kredyty przyjęto w tych czytaniach. Wynik ten powitała izba oklaskami. Następnie w imiennem głosowaniu 302 głosami przeciw 31 przyjęto wniosek, który wczoraj był dyskutowany, mianowicie wniosek dotyczący zbierania się głównej komisyi, także podczas odroczenia izby dla obrad nad kwestyami polityki zagranicznej i wojny.

Partya socyalistyczna za kredytami wojennymi.

Berlin (B. Kor.) „Vorwaerts" socyalno-demokratyczna frakcya parlamentu powzięła 57 głosami przeciw 15 uchwałę, wyrażającą zgodę na nowo żądane kredyty wojenne w sumie 12 miliardów marek. Frakcya złoży w tej kwestyi oświadczenie w plenum.

Sprawa Liebknechta.

Berlin (B. Kor.) Komisya regulaminowa parlamentu po wyczerpującej naradzie odrzuciła wniosek socyalno-demokratyczny o zawieszenie postępowania karnego przeciw Liebknechtowi na czas trwania posiedzeń, a to przeciw trzem głosom socyalno-demokratycznym i przeciw głosom Polaków.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 28 października).

Niemiecka szkoła w Warszawie.

Warszawa. (B. Kor.) Wczoraj w południe w budynku dawnego polskiego ministerstwa skarbu otwarto niemiecką szkołę.

Generał niemiecki przy osobie monarchy.

Wiedeń (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Przydzielenie generała niemieckiego do osoby Jego c. i k. Apostolskiej Mości. Cesarz niemiecki najwyższym rozkazem gabinetowym z 22. października przydzielił do osoby Jego c. i k. Mości Franciszka Józefa wydelegowanego do c. i k. naczelnej komendy armii pruskiego generał-majora Crammona, pozostawiając go w jego dotychczasowym stosunku służbowym.

Turecki pełnomocnik wojskowy przy c. k. gł. kwaterze.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Turecki attache wojskowy pułkownik sztabu generalnego Feizi bej zamianowany został upełnomocnionym wojskowym przy c. i k. naczelnej komendzie armii z pozostawieniem go w jego funkcyach jako attache wojskowego.

Liga dla utrzymania pokoju.

Cincinnati. (B. Kor.) Prezydent Wilson w mowie tu wygłoszonej oświadczył się za utworzeniem ligi narodów dla utrzymania pokoju po obecnej wojnie. Powiedział, że jest to ostatnia wojna, światowa, której Stany Zjednoczone mogą uniknąć. Naród powinien być jednak gotów, żeby w razie potrzeby posłużyć się swoją siłą fizyczną, aby dopomódz do zapobieżenia przyszłym wojnom. Niekiedy wśród pewnych warunków jak obecne bardzo trudno jest wypełnić obowiązek neutralności.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.